Nr. 179. We Lwowie Niedziela dnia 30. Czerwca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 fg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct. (kwartalnie 4 zł. 50 ct.

za doniesienie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł. (kwartalnie 6 zł.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go.

Za **„BLUSZCZ"** dopłaca się:

we Lwowie (miesięcznie — zł. 50 ct. (kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie — zł. 80 ct. (kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się w fejletonie powieści p. t.: „ZŁOTOWŁOSA."

Przeciw robotnikom.

Lwów, 29. czerwca.

Ruchliwy i badawczy umysł narodu niemieckiego wprowadził na porządek dzienny świeżą kwestję społeczną, która już teraz w wysokim stopniu zajmuje umysły prawników i ekonomistów. Zastanawiając się nad skutkami ostatnich strejków, zwłaszcza w Westfalji, poruszono kwestję, czy nie byłoby rzeczą wskazaną, aby złamanie kontraktu przynajmniej w niektórych zawodach pociągało za sobą skutki nietylko cywilno-sądowe, ale także karno-sądowe. Sprawą tą zajmowano się już raz w nauce, w praktyce i w parlamencie — także w Niemczech, ale wówczas — było to z początkiem ubiegłego dziesiątka lat — uznano powszechnie, że karanie złamania kontraktu przez robotników jest niesprawiedliwem, niepotrzebnem, bezskutecznem i szkodliwem.

Kontrakt robotniczy zawarty między właścicielem kopalni lub fabrykantem a robotnikiem nie różni się w istocie swojej od kontraktu zawartego między właścicielem, budującym kamienicę a przedsiębiorcą budowy, między nakładcą a autorem, między kupującym a sprzedającym na dostawę. Wszędzie w razie złamania kontraktu, choćby umyślnego, daną jest do zadośćuczynienia tylko zwyczajna droga prawa do sędziego cywilnego — strona poszkodowana może się domagać albo wykonania kontraktu, albo odszkodowania. Ściganie kryminalne zasadniczo jest wykluczonem, choćby zaniechanie wykonania kontraktu miało sprowadzić za sobą najgorsze skutki.

Tego rodzaju złamania kontraktów zdarzają się we wszystkich prawie przedsiębiorstwach. Murarze skarżą się, iż cegielnie przy nagłem podwyższeniu cen wcale się nie wiążą umowami o dostawę. Handlarze zboża doświadczają często, iż właściciele dóbr przy niespodziewanej zmianie konstelacyj targowych, starają się uwolnić i zwalniają się od dostaw, do których się umownie zobowiązali. Nikt w takich razach nie domaga się obok cywilnego także karno-sądowego ścigania. Ostrze ustawy karnej zwracać tylko przeciw stanowi robotniczemu — znaczyłoby, stworzyć prawo wyjątkowe i to przeciw najsłabszemu w życiu społecznem żywiołowi.

Powiadają, że zwyczajna droga prawa przeciw robotnikowi jest bezskuteczną — kto chce skarżyć robotnika, ten traci i czas i koszta. Niezawodnie, że w twierdzeniu tem wiele prawdy. Ale także i na innych polach życia zarobkowego skargi są często daremne, a wszelkie egzekucje bezskuteczne. Czy we wszystkich tych wypadkach — a chodzi tu zwyczajnie o złamanie kontraktu — ma nastąpić kryminalne ukaranie? Należałoby w takim razie koniecznie zaprowadzić ponownie areszt za długi. Wątpić należy, czy prawnicy zechcą za tem przemawiać.

A zresztą złamanie kontraktów nie jest bynajmniej wyłączną specjalnością robotników. Jest ono nie mniej częstem po stronie pracodawców. Zauważano słusznie, że zerwanie umów zależy od pomyślnego lub niepomyślnego biegu interesów. W pierwszym razie łamie umowę robotnik, w drugim pracodawca. Że pracodawcy nagle bez wypowiedzenia zniżają płacę lub pod błahym pozorem wymawiają robotnikom służbę, to są rzeczy, które się bardzo często zdarzają i o których każdy bardzo dobrze wie. Jeżeli więc zerwanie kontraktu ze strony robotników ma być kryminalnie zagrożone, wówczas jest rzeczą naturalną i słuszną, aby tem surowiej karać zerwanie umowy ze strony pracodawców. Gdyby to zaś miało nastąpić, wówczas cały przemysł oddanyby został pod opiekę władz rządowych — na to chyba nie wielu tylko się zgodzi.

Ukaranie złamania kontraktu jest nadto równie bezskutecznem jak niewykonalnemi i bezskutecznem, bo ono bynajmniej nie powstrzyma robotników od zastanowienia pracy, gdy im to się będzie podobało — niewykonalnem, bo trudno będzie skazać i zamknąć stotysięcy robotników. Ukaranie złamania kontraktu zwiększyłoby uczucie solidarności u robotników, tak że następnie bezrobocia byłyby ogólniejsze i niebezpieczniejsze. Ukaranie złamania kontraktu jest w końcu szkodliwem, bo musi w następstwie zwiększyć rozgoryczenie wśród klasy pracującej, bo musi zaostrzyć socjalne różnice i naruszyć spokój wewnętrzny. Jak długo właściciel dóbr, który parobka lub robotnika, na którego się zagniewał, uwalnia ze służby bez wypowiedzenia — za postępowanie swoje nie jest przed prokuratorem odpowiedzialny, tak długo robotnik nie może być kryminalnie karany za zerwanie kontraktu.

Rocznica walki na Kosowem polu.

W Kruszewacu od świtu d. 27. b. m. wszystkie domy pokryły się czarnemi flagami. Liczba przyjezdnych przenosiła 5000 głów. Król Milan wystosował do Sawy Gruicza własnoręczne pismo, datowane ze Stambułu, w którem wyraża ubolewanie, iż nie może osobiście uczestniczyć w uroczystości. Zapowiada wszakże swój rychły powrót do Belgradu.

W katedrze odprawił metropolita Michał uroczyste nabożeństwo żałobne, przy którem asystowali: Król, rejenci, dygnitarze cywilni i wojskowi, oraz nieprzejrzane okiem tłumy ludu. Po nabożeństwie odprawiono panachidę pod wolnem niebem za dusze poległych w walce na Kosowem polu. Poczem przemówił do ludu metropolita Michał przytaczając w krótkości historyczne ustępy krwawej tej walki. Wspomniał przy tej sposobności o wierności i przywiązaniu Serbów do cara Łazarza i zachęcał potomków tych bohaterskich bojowników, by naśladowali swych przodków pod względem waleczności, wierności dla Kościoła, wiary i ojczyzny. Metropolita oświadczył, iż w modłach swych błagać będzie św. Łazarza, by Bóg wszechmogący wspierał sprawę zjednoczenia wszystkich Serbów. Poświęcenie sztandaru belgradzkiego towarzystwa śpiewackiego „Obilic," ofiarowanego przez króla, zakończyło uroczystość. Przed królem odbyła się następnie defilada piechoty, kawalerji i artylerji. Postawa wojska była wcale dobra, uzbrojenie staranne. Defilada wypadła wzorowo.

Na rynku kruszewackim spoczął kamień węgielny, pod pomnik, który zostanie wzniesiony ku uczczeniu pamięci poległych w bitwie na Kosowem polu. Plac zamykają cztery łuki tryumfalne, przed którymi kupią się tłumy ludu. Czytają napisy na łukach umieszczone i wznoszą głośne okrzyki. Napisy te brzmią w następujący sposób: „Tylko jedność Serbów zdoła zbawić Serbję! — Niech żyje król Aleksander! — Oby rychło dla wszystkich Serbów zaświtała jutrzenka swobody! — Bracia w Serbji, w Starej Serbji, w Bosnji, w Hercogowinie i w Cecie. — Syrmja, Kroacja, Banat, Baczka, Dalmacja i Slawonja".—Miasto Belgrad ofiarowało na budowę pomnika 3.000 dinarów.

Rada belgradzka uchwaliła na posiedzeniu w dniu 27. b. m. założenie dwóch stypendjów. Jedno w kwocie 400, drugie 200 dinarów dla dwóch najlepszych uczniów uniwersytetu, pracujących w dziale historycznym. Fundacja ta będzie *istnieć* tak długo, dopóki Serbja nie zostanie cesarstwem.

Poseł turecki w Belgradzie założył w imieniu swego rządu protest przeciw uroczystości.

W obecności ajenta serbskiego sekretarza legacji i prefekta miasta odbyło się tegoż dnia w Sofji żałobne nabożeństwo za poległych na Kosowem polu.

W nabożeństwie prócz kolonji serbskiej brali udział zamieszkali w Sofji Czesi i Macedończycy i nieliczny zastęp Bułgarów.

Patrjotyzm Niemców a odstępstwa Czechów w Rosji.

W korespondencji z nad Wołgi do *Now. Wrem.* zapoznaje nas autor z tamtejszymi kolonistami niemieckimi. Czyni on to w celu denuncjowania ich, odzywa się z wielką irytacją, ale to co pisze, jest najpiękniejszą dla Niemców tamtejszych pochwałą i każdy człowiek, kochający swój kraj ojczysty, z prawdziwem uznaniem o nich pomyśleć musi. Korespondent tak pisze:

„Niemcy posiadają jedną nieprzyjemną cechę charakteru. Wzrośli w Rosji, na ziemi rosyjskiej, wśród ludu rosyjskiego — nie przestają uważać Rosji za macochę, a w najcieplejszym zakątku serca przechowują miłość do swej matki „Germanii", której często na oczy nie widzieli. Przysłowie powiada, że „natura ciągnie wilka do lasu". Też sama cecha daje się zauważyć wśród kolonistów niemieckich z nad Wołgi. I w rzeczy samej, wziąwszy pierwszego lepszego Niemca, który urodził się i wychował nad brzegami Wołgi, ujrzymy, że przedewszystkiem leży mu na sercu dobro faterlandu, którego nie widział i nie zna. Zakątki przemysłowe, jak Ekaterynsztad, lub Barońsk, wykazują tu dosyć ciekawych osobliwości. Ludność, mimo ciągłych i blizkich stosunków z włościaństwem rosyjskiem, niechętnie uczy się języka rosyjskiego i nie okazuje najmniejszej sympatji dla cywilizacji rosyjskiej, to jest niechętnie kształci się w szkołach rosyjskich. Kolonista, posiadający odpowiednie środki, nie odda swego dziecka do szkoły rosyjskiej, lecz odsyła je zagranicę, do Berlina lub Lipska, albo też do Dorpatu, Rygi, Rewla, nader rzadko zaś do zakładów naukowych niemieckich w Petersburgu. Tym sposobem Niemiec nad brzegami prastarej matki rzek naszych Wołgi, nie przestaje wzdychać do niemieckiej Odry, lub pobratymczej Dźwiny Zachodniej.

„Patrjotyzm ten nie ogranicza się na samym kierunku wychowania dzieci; przejawia się i w drobiazgach. Co czyta Niemiec z nad Wołgi? Oto nie czyta on nic takiego, coby zaznajomiło go z Rosją, w której żyje i pracuje, a za to czyta książki niemieckie, jakich mu obficie dostarcza Ryga. Zarówno w klubie, jak i w prostej traktjerni, znajdujemy wyłącznie niemieckie gazety, broszury, a nawet świstki brukowe, nie mogące przedstawiać żadnego interesu dla kogoś, kto mieszka zdala od Berlina. Wszystko więc, co pochodzi z faterlandu, jest dla nich drogie. Język rosyjski, publicystyka rosyjska, książka rosyjska — wszystko to odrzucają tu na bok. Nie byłoby to nic dziwnego zresztą, gdyby nie to, że Niemiec z nad Wołgi jest przemysłowcem ma ustawiczne stosunki z Rosjanami.

Tyle o Niemcach — posłuchajmy teraz, co *Świet* pisze o Czechach:

„Słowianie rzymsko-katoliccy ujawniają skłonność do zjednoczenia się z prawosławiem. Niech tylko Słowianin zachodni znajdzie się w innych warunkach państwowości, a ta szczęśliwa skłonność przybiera charakter stanowczego ruchu narodowego. Czesi rzymsko-katolickiego wyznania, osiedli na Wołyniu, całemi parafjami przeszli na prawosławie. Niedawno we wsi Semidubach popołączyło się z prawosławiem jeszcze 200 rodzin, czyli cała prawie ludność wiejska. Do tak pomyślnego i wybitnego powodzenia przyczynił się głównie b. duchowny miejscowy Horliczko. Nadto przyjęło prawosławie przeszło 400 mieszkańców wsi Dorhostaja, a następnie mieszkańcy wsi Urweń, Ulbarows, Kwasinowa i Hulczy. Ogółem w pow. Rówieńskim, Dubieńskim i Ostrozkim przyjęło prawosławie przeszło 2,000 rodzin czyli 5,000 dusz. Przed dwoma miesiącami połączyła się z prawosławiem znaczna część mieszkańców wsi: Nowiny, Iwanie, Podhajec, Turkowicze i Okołek pod Żytomierzem. Osada Kruczenica jeszcze wcześniej tak postąpiła. Święta sprawa zapuściła głęboko korzenie i coraz bardziej się rozrasta".

Akcja przedwyborcza.

Komitet ściślejszy miejski odbył onegdaj trzygodzinne posiedzenie, na którem omawiano sprawę wyborów z miasta Lwowa. Rezultat obrad był taki jak przepowiedzieliśmy, jak zresztą inaczej spodziewać się nie było można. Kandydatów było 7 a mianowicie dotychczasowi posłowie dr. Czerkawski, dr. Goldmann, Tadeusz Romanowicz i dr. Smolka, tudzież pp. Niemczynowski, Rewakowicz i Weigel, którzy kandydatury swe zgłosili na zgromadzeniach wyborczych. Balotowano najpierw nad byłymi posłami według wieku, następnie nad kandydatami w tym porządku, w jakim kandydatury swe zgłosili. Rezultat pierwszego balotu był ten, że pp.:

Dr. Bernard Goldman,
Tadeusz Romanowicz,
Dr. Franciszek Smolka,

uzyskali od razu stanowczą większość, a p. dr. Weigel stanowczą mniejszość, gdyż upadł niemal jednogłośnie. Nad trzema innymi kandydatami balotowano trzykrotnie bez skutku jednak, gdyż żaden z nich nie otrzymał większości. Dziś o godzinie 10. odbędzie się powtórne posiedzenie komitu, na którem sprawa ostatecznie załatwioną zostanie.

* * *

Brody 27. czerwca. (Z izby handlowej). Dziś stanął poseł izby handlowej, dr. Rosenstock, przed członkami izby dla złożenia sprawozdania z upłynionej kadencji. Czynności jego, jako posła do Sejmu, nie są bardzo obszerne, gdyż zasiadał tylko w komisji prawniczej, a tylko jako poseł z rady państwa więcej miał do omówienia, jednakowoż to obecnie nie jest na czasie, gdy chodzi o sprawozdania sejmowe. Interpelacyj było dosyć i tak p. B. Witosławski w sprawie nauczycieli ludowych i inspektorów szkolnych, p. Kapelusz w sprawie dróg, a p. Chajes w sprawie upaństwowienia kolei Karola Ludwika, ostatnia odpowiedź posła była po myśli interpelanta i po myśli izby handlowej, która zrobiła przedstawienie w tej myśli do ministerstwa, inne odpowiedzi nie zadowoliły tak bardzo interpelantów. Przy końcu swej mowy zgłosił kandydaturę. Na wniosek p. Sigala uchwalono posłowi wotum zaufania i uchwalono na niego głosować. Poseł podziękował za uznanie i zapewnił, że tak, jak dotąd i dalej będzie pracował po myśli izby handlowej, a względnie także dla miasta.

Brody 28. czerwca. Dziś odbyło się posiedzenie komitetu przedwyborczego pod przewodnictwem p. Witosławskiego. Po odczytaniu protokołu oznajmił przewodniczący, że nie był wprawdzie przy złożeniu sprawozdania przez p. Ottona Hausnera, ale przyjechał z Wiednia z tym zamiarem, ażeby kandydaturę Hausnera jako burmistrz miasta popierał, ale skoro się dowiedział, że p. Hausner w swem sprawozdaniu miał powiedzieć, że za jego (t. j. Hausnera) tylko staraniem udało się miastu uzyskać prawo kopytkowego i pożyczki, bardzo mu to ubliżyło i postanowił przy wyborach zachować się biernie.

P. Rojecki ubolewa bardzo nad tem i wyraża obawę, że głosy mogą się rozstrzelić, a wtedy mogą wyniknąć nieprzyjemności tak dla przewodniczącego jak i dla posła. P. Schapira podnosi kandydaturę burmistrza Witosławskiego, wyliczając jego zasługi dla dobra miasta.

Przewodniczący, dziękując za uznanie oświadcza, że w obec kandydatury p. Hausnera ustąpić musi.

P. Rojecki oświadcza, że w obec uchwały wotum zaufania i uchwały głosowania tylko na Hausnera, wyborcy głosować powinni i uprasza przewodniczącego, ażeby otwarcie oświadczył, czy kandydować zamyśla. Na to przewodniczący odpowiada, że nie zgłosił kandydatury i kandydować nie myśli. Na wniosek prof. Kunza, uchwalono wystylizować odezwę do mieszkańców w 4 językach, tj. polskim, niemieckim, ruskim i żydowskim, w której to odezwie komitet uprasza wyborców, by tylko na Hausnera głosowali.

* * *

Uhnów 29. czerwca. W *Kurjerze lwowskim* z 28. czerwca wyczytałem, iż z Uhnowa była deputacja mieszczan u p. namiestnika z zażaleniem na komisarza starostwa, przeprowadzającego tamże wybory, iż tenże nie dopuszczał mieszczan ruskich do głosowania, wskutek czego wybrano 9 wyborców żydów i Polaków, mimo, iż mieszczan ruskich jest trzykroć więcej, niż żydów i Polaków, że przybyłych w czas Rusinów nie dopuszczono do głosowania.

Wszystko to jest fałszem. — Wybory były wyznaczone na 14. czerwca, komisarz w oznaczoną godzinę rozpoczął głosowanie. Z początku przychodzili prawyborcy pojedyńczo i to prawie po większej części inteligencja i żydzi, dopiero popołudniu zaczęli się liczniej zbierać — ksiądz gr. kat., licząc głosy, spostrzegł, iż lista przez niego ułożona, zaczyna przepadać, co było naturalnem, albowiem pomiędzy 9 wyborcami z inteligencji on jeden był i to Rusin — zresztą nie było nikogo, nie wzięto też ani jednego Rusina, ani jednego żyda, ksiądz bowiem z bratelnikiem, który należał do deputacji, nie uznali więcej nikogo godnego na wyborcę, jak tylko moskalofila. Otóż żydzi i Polacy i inni Rusini stawili się licznie. Ponieważ tego dnia wybory miały się klęską zakończyć dla moskalofilów, ksiądz rozesłał po polach posłańców i ci pod wieczór sprowadzili liczną ilość wyborców. Wybory nie idą szybko, jeżeli w listę głosowania musi się wpisać nr., imię i nazwisko głosującego i 9 imion i nazwisk, na których się głosuje, zatem z powodu licznie zebranych głosujących i spóźnionej pory dnia, wybory przerwano i naznaczono do ukończenia 24. czerwca.

Tego dnia jawił się już o 8. godzinie rano komisarz w urzędzie gminnym i rozpoczął głosowanie; ci, którzy głosowali już raz, zostali oddaleni, którzy nie głosowali, przypuszczeni. Gdy się nikt więcej nie jawił, zamknął komisarz wybory o godzinie 1. Do głosowania stanęło 244 prawyborców. Skrutynium rozpoczęło się po godzinie 2. i takowe trwało do godziny 7.; obliczenie okazało, iż wybrano tylko 8 wyborców, musiał zatem komisarz zarządzić drugie skrutynium. Do drugiego głosowania jawiło się bardzo wielu wyborców; ponieważ atoli było już po godzinie 9., prawyborcy sami, nie chcąc przewlekać czynności, nie zgłaszali się do głosowania. Po trzykrotnem wywołaniu przez wójta, czy kto jest więcej do głosowania — i niezgłaszaniu się, zamknął komisarz głosowanie jako ukończone. Wybrano więc znaczną większością głosów 1) Wiktora Nesterowicza, wójta, Rusina, 2) Hilarego Kamińskiego, b. wójta, Rusina, 3) Celewicza Juljana, notarjusza, Rusina, 4) Stefana Sieleckiego, adjunkta, Rusina, 5) Albinowskiego Emila, kancelistę, Rusina, 6) Dülla Rudolfa, sędziego, 7) Edwarda Toporowskiego, Polaka, 8) Mosesa Marguliesa i Josla Kannera. Ta lista się nie podobała, albowiem u księdza *rit. graec.* Jana de Kozakiewicza, szlachcica polskiego, nikt Rusinem nie jest, kto nie jest ruskim księdzem, djakiem i bratelnikiem, zarządzającym kasą bracką, której nikt nie szkontruje, a w której są wielkie mankamenta i te dopiero po wielu skargach po kilku latach będą teraz urzędownie rozpatrywane.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Elwir Andriolli, znakomity rysownik, którego ilustracje zdobią tyle dzieł i czasopism polskich, twórca najpiękniejszej ilustracji z „Pana Tadeusza" „Koncertu nad koncertami", przyjechał z Warszawy do Krakowa... konno i na tym samym wierzchowcu puszcza się dalej w drogę do Zakopanego. — P. Józefa Dobiję, komisarza krak. powiatowej dyrekcji skarbu, powołanego do krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, żegnali onegdaj koledzy i członkowie kasyna powszechnego ucztą w lokalu kasyna urządzoną.

Nekrologja. Salomea z Grudzińskich Morawska, właścicielka realności, zmarła w Krakowie w 56 roku życia. — W Paryżu zmarła Karolina Patti. — Dr. Bernard Lazarus, lekarz miejski w Tarnopolu, człowiek znanej zacności, zmarł d. 24. bm. na udar serca w Aussee (w Styrji), zkąd zwłoki przewiezione zostały na wieczny spoczynek na główny cmentarz we Wiedniu.

Kalendarz. Niedziela (30.): Wspomnienie św. Pawła. Wschód słońca o godzinie 4. min. 9, zachód o godzinie 7. min. 57.

Z życia towarzyskiego. Dnia 25. bm. pobłogosławiony został w Poznaniu w kościele panny Marji związek małżeński pomiędzy panem Gustawem Grzymałą-Raszewskim, właścicielem dóbr Jasienia w powiecie kościańskim, z panną Teodozją Nałęcz Moszczeńską, córką pp. Bolesławowstwa Moszczeńskich, właścicieli dóbr Wapna w powiecie wągrowieckim.

(*m.*) **Rozdanie nagród** w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej, odbyło się wczoraj o godz. 10. rano w sali ratuszowej, gdzie na ogromnych sztalugach rozwieszono bardzo ładne rysunki z działów mechaniki i budownictwa wykonane przez uczniów. Ze sprawozdania kuratorji zawiadującej szkołą, przedstawionego przez dyrektora dr. Teofila Gerstmana, dowiedzieliśmy się, że w roku szkolnym było ogółem uczniów 346, a to w klasie I. oddziału ogólnego 119, w klasie II. oddziału ogólnego 85, w oddziale budownictwa 24, mechaniki 43, chemji 6, zaś na kurs handlowy zapisało się 69 uczniów.

Uczniowie szkoły przemysłowo-handlowej należeli do następujących 38 zawodów: ślusarzów 84, stolarzów 44, kupców 39, drukarzów 23, mechaników 22, krawców 16, murarzów 14, introligatorów 13, blacharzów 10, budowniczych 10, szewców 8, rymarzów 8, zegarmistrzów 7, kamieniarzów 5, tapicerów 3, rytowników 3, tokarzów 3, rzeźbiarzów 3, księgarzów 3, rusznikarzów 2, nożowników 2, giserów 2, brązowników 2, optyków 2, lakierników 2, kowal 1, kotlarz 1, cieśla 1, kuśnierz 1, bednarz 1, snycerz 1, pozłotnik 1, stereotypista 1, sensal 1 urzędnik 1, spedytor 1, inżynier 1, bez zawodu 4.

Kuratorja zawiadująca i dyrekcja szkoły używała wszystkich środków, aby skłonić młodzież rękodzielniczą do regularnego uczęszczania do szkoły i starała się wpływać na pryncypałów i majstrów, aby nie stawiali młodzieży żadnych przeszkód w uczęszczaniu do szkoły. Dyrekcja zawiadamiała za pomocą kartek korespondencyjnych pryncypałów i majstrów o przerwach w uczęszczaniu do szkoły ich praktykantów i terminatorów. Pomimo tych starań i usiłowań, frekwencja zmniejszyła się znacznie pod koniec roku szkolnego, tak iż procent uczniów niekwalifikowanych wynosi przeszło 40. Jak dalece zaś pp. majstrowie usuwają się od obowiązku posyłania uczniów do szkoły i popierania tejże, najlepszym dowodem, iż wczoraj w sali ratuszowej zjawiło się zaledwie kilku.

Następnie odczytał p. dr. Gerstman nazwiska nagrodzonych uczniów, którym prezydent miasta p. Mochnacki wręczył przyznane przez grono nauczycielskie nagrody.

Stypendjum z fundacji dra Florjana Ziemiałkowskiego w kwocie 60 złr. wa. rocznie otrzymał Momocki Marjan, terminator ślusarski, uczeń oddziału mechaniki.

Nagrody pieniężne otrzymali w książeczkach gal. Kasy oszczędności: a) uczniowie kursu specjalnego (z oddziału budownictwa): Maryniak Karol 10 złr., Szustrowski Marcin 10 złr., Knobel Antoni 10 złr., Żurowski Szczepan 10 złr.; (z oddziału mechaniki) Stroński Leon 10 złr., Tinz Józef 10 złr., Stach Szczepan 10 złr., Ogarek Antoni 10 złr., Wind Wilhelm 10 złr., Prociów Jan 10 złr.

Na szczególne uznanie zasłużył także za niezwykłą pilność stolarz-modelator August Pahler, który bez przerwy przez 10 lat uczęszczał na wykłady w kursie specjalnym lwowskiej szkoły przemysłowej.

Za bardzo staranne i dobre rysunki otrzymał Grześlowski Stanisław nagrodę w kwocie 10 złr. b) uczniowie oddziału ogólnego: Krasuski W. 10 złr., Makarowski A. 5, Jaworski Lud. 10, Andrä Jan 5, Ostrowski Stan. 5, Czeredaryk Wł. 5, Gross Jan 5, Keiper Józ. 8, Lenius Adam 15, Lignar K. 6, Mossur Wł. 5, Witkowski A. 5, Kaliński K. 6, Kalita St. 5, Kokoszko F. 5, Majer Jan 5, Ustjanowski J. 5 złr.

Uczniowie, którzy uzyskali stopień, otrzymali jako nagrodę książkę pięknie oprawną o panowaniu cesarza austrjackiego Franciszka Józefa.

Prezydent miasta zakończył uroczystość stosownem przemówieniem, podnosząc gorliwą pracę nauczycieli, ich to bowiem jest zasługą pomyślny rozwój szkoły.

O wystawie robót ręcznych uczennic szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi i wystawie slöjdu (nauki zręczności), które dziś o godzinie 12. w południe zostaną zamknięte, zamieścimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma fachowe sprawozdanie. Na razie notujemy tylko, że obie wystawy przedstawiają się bardzo pięknie i budzą wśród licznie zwiedzających pań ogromne zainteresowanie. W sali, gdzie umieszczone zostały roboty uczennic kursu dopełniającego, prowadzonego nadzwyczaj umiejętnie przez pannę Stahlberger, panuje ustawiczny ścisk, gdy każdy, kto tylko tam wejdzie, musi podziwiać nagromadzone tam hafty ozdobne, malowidła na pluszu, tkaniny ręczne, malowidła na drzewie, roboty z zakresu krawieczczyzny itd. Panna Stahlberger może być dumną z owoców swej niezmordowanej a tak skutecznej pracy.

W parku dra Jordana na Błoniach w Krakowie parę dni temu widziano poprzylepiane do ławek plakaty następującej treści:

„Młodzież polska dokonała operacji, wypaliła gangrenę z ciała narodu! spaliła dzieła Szujskiego, Kalinki, Klaczki, Tarnowskiego, Bobrzyńskiego itd."

Istotnie widać było niedopalone resztki jakichś papierów, czy książek.

Jakiego to rodzaju młodzież polska robiła to *auto da fè?* Z pewnością nie uniwersytecka. 26go bm. na walnem zebraniu czytelni akademickiej zapytywano prezydjum, czy wiadomo mu o tej sprawie. Prezydjum oświadczyło, że z pewnością nikt z młodzieży uniwersyteckiej nie dopuścił się takiego niegodnego pauperstwa. To samo oświadczenie złożyli przewodniczący wszystkich kółek, a oświadczenia te, zapisane w protokole posiedzenia, są najlepszym urzędowym dowodem, że owego wielkiego dzieła dokazała jakaś młodzież polska (!) niewiadomego i nienajlepszego gatunku. *(Czas).*

Wszelkie transporty wodne między Austrją a Serbją poddano ścisłej kontroli.

Z Królestwa Polskiego. Emigracja ludności kaliskiej rolniczej do pruskiej Saksonji — jak donosi *Kaliszanin* — dotąd nie ustaje. Z notatek statystycznych przekonać się można, że z obrębu Wieruszewa, Kempna, Ostrzeszowa, przeszło 4.000 osób wywędrowało; prawie wszyscy powracają na zimę do rodzinnej zagrody; są między nimi jednostki, ale jednostki tylko, które przywożą z sobą 50 do 80 rubli za 6-miesięczną pracę, większość jednak powraca w opłakanym stanie i nie przywozi żadnych oszczędności.

Arystokratyczne zaślubiny odbyły się w tych dniach w Londynie. Żenił się młody książę Portland, posiadacz olbrzymiej fortuny, głośny z tryumfów, odniesionych przez sławne jego konie „Donovan" i „Ayrshire" na wyścigach Derby w Epsom w ostatnich latach i jeden z najznakomitszych sportsmenów Anglji. Oblubienicą była miss Dallas Yorke, córka małego szlachetki wiejskiego o bardzo skromnym, prawie żadnym posagu, lecz cudownej piękności, której zawdzięcza książęcą koronę. Ślub odbył się w kościele św. Piotra w obecności kwiatu arystokracji angielskiej licznie zebranej. Panna młoda była w sukni *Satin-Duchesse*, ubranej koronkami *Point d'Alençon*. Stanik zasiany był perłami, które przedstawiały około miliona wartości. Szyję zdobiła kolia z pereł, własność niegdyś królowej Marji, małżonki Wilhelma Oranji i brosza z brylantów, dar dzierżawców dóbr księcia. Tren niosło dwóch paziów, synowie lorda Kilmarnok. Dziewięć drużek towarzyszyło oblubienicy; każda z nich otrzymała w darze naramiennik z zegarkiem ozdobny w brylanty.

Po ślubie było wspaniałe przyjęcie w pałacu lorda Cranbroek, poczem młoda para odjechała do dóbr swoich. Tam zebrała się ludność na powitanie, a na przestrzeni dwóch kilometrów co dwadzieścia kroków ustawiono łuki tryumfalne. Książę wyprawił ludności olbrzymi festyn, na wolnem powietrzu piekły się całe woły.

Prezenta ślubne tworzą istny skarbiec. Koronki, kosztowności srebrne i złote przedmioty, rozmaite dzieła sztuki, otrzymane od księstwa Walji, wielu członków rodziny królewskiej, arystokracji i od korpusu oficerów, w których pułku książę służył, reprezentują wartość kilku miljonów. Szczególnie uwagę zwraca między temi darami porcelanowy serwis, malowany przez Greuze'a. Oficjaliści z dóbr księcia,

w liczbie 650, ofiarowali mu album, złożone z akwareli, przedstawiających najpiękniejsze widoki z jego posiadłości i wyścigi, na których „Donovan" w bieżącym roku wygrał.

„Non capisco". Przypomną sobie czytelnicy z czasu pobytu króla Humberta w Berlinie, że powitany został za przybyciem świetnie wypowiedzianym przez artystkę teatru królewskiego p. Hohenburger poematem włoskim i że ta, gdy ją król zagadnął po włosku, odpowiedziała *non capisco* (nie rozumiem). W tych dniach wręczył artystce intendent teatrów królewskich w Berlinie hr. Hochberg złotą bransoletę z ośmiu brylantami i siedmiu szafirami, którą król Humbert przesłał na ręce poselstwa włoskiego z prośbą, aby podarunek ten wręczył pani Hohenburger hr. Hochberg. Artystka, przyjmując podarunek odpowiedziała tym razem *capisco* (rozumiem).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Popis w szkole p. Ostrowskiej przedstawił nam szereg utworów do trzydziestu i poważny zastęp uczennic. Jedne z nich należą do szkoły fortepianowej p. Ostrowskiej, drugie do szkoły śpiewu pani Ostrowskiej-Grzybińskiej. Wszystkie grały i śpiewały ku widocznemu publiczności zadowoleniu, gdyż oklasków wcale nie brakowało po każdym numerze. Produkowały się pianistki pp. Dolnicka, Ostrowska, Burzyńska, Pachingerówna, Zottówna, Filipiówna, Dobrowolska, Zwierzyńska i panny Pepłowskie. Premiantką okazała się panna Wagner. Na zakończenie popisu uczennic grała sama p. Michalina Ostrowska, niestety zbyt w głębi sceny, wskutek czego na sali nie było dobrze słychać — że jest to jednak zaszczytnie znana długoletnia uczennica p. Mikulego, przeto już sama renoma dopowiada to, czego ucho nie dochwyciło. Ze szkoły śpiewu popisywała się pani Malinowska (znana powszechnie ze swego pięknego głosu i talentu), dalej zaś panie Jarzymowska, Piasecka, Knappówna i Rakowiecka. Kwartetu damskiego nie było, gdyż popis przeciągnął się zbyt długo.

Klasyfikacja w szkole p. Marka. W kursach I. i II. otrzymały uznanie zaszczytne panny Gamot, Stegl, Kołychanowska, Flaszyńska z klas pań Arway, Baümel i Marek. W klasie pani Kościeleckiej, panny Solecka i Rojek, u pani Markiewiczowej panny Czarnecka, Reutschner, Gnoińskie, Majer, Szönfeld, Kątecka, Kunicka, Olpińska, Nahlik. Wyszczególniły się w tejże klasie pp.: Kasparkówny, Pomianowska, Rozborskie, Zabłudowskie, Klimowicz, Ludwisia Marek i p. Pomianowski. W kursie trzecim uznanie zaszczytne pp. Starosolska, Wąsowicz, Adam Gabel, Weiss, Pomianowska, Połończyk, a uznanie z wyszczególnieniem panny Nadwódzka, Sahanek, Switalska, Feigel, Lewicka, Cohn i Lickendorf.

Znaczna część uczennic kursu trzeciego w popisie tegorocznym udziału nie brała.

Egzamin w kursie teoretycznym, prowadzonym przez p. St. Niewiadomskiego, wydał następne rezultaty. Stopień celujący otrzymały w kursie wyższym p. Lewicka (z wyszczególnieniem), Cohnówna, Kasparkówna i Starosolska, chwalebny p. Lickendorfówna, Weissówna, Torońska, Kasparkówna i Reckówna.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Dwie zbiorowe palety wielkich rozmiarów, malowane przez monachijskich i krakowskich malarzy, nadeszły na wystawę sztuk pięknych. Pierwszą ofiarowali p. Bałuckiemu w hołdzie artyści polscy, zamieszkali w Monachium; drugą wykonali w Krakowie pp. Benedyktowicz, Bergman, Kossak, de Laveaux, Malczewski, Piotrowski, Pochwalski, Pruszkowski, Radziejowski, Römer, Stachiewicz i Wodzinowski. Oprócz tych dwóch nader zajmujących i całkiem oryginalnych utworów, z nowo nadesłanych obrazów zasługują na uwagę „Lisowczyki" Szernera, „Sad" Piechowskiego i „Powrót z jarmarku" Stasiaka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zapadły na dniu 1. lipca 1889 kupon od akcji ck. uprz. kolei arcyksięcia Albrechta wypłacany będzie w kasie głównej ck. jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych w Wiedniu, Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse 6, po 1 zł. w. a. w srebrze.

W czasie od 1. do włącznie 14. lipca 1888 nastąpić może wypłata tego kuponu także w Berlinie w Banku niemieckim; Frankfurcie nad Menem, w niemieckim Banku związkowym i u pp. Erlangera i Synów; w Monachjum w bawarskim Banku związkowym w markach, po stałych według przeciętnego kursu miejscowego w kwotach.

Od 15. lipca 1889 wypłacany będzie ten kupon tylko w kasie głównej c. k. jeneralnej dyrekcji kolei państwowej w Wiedniu w walucie austrjackiej w srebrze.

Ogólne zgromadzenie galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego. W dniu onegdajszym o godz. 11. w południe, odbyło się w Krakowie ogólne zgromadzenie galic. Zakładu kred. ziemskiego. Na zgromadzenie przybyło 16 akcjonarjuszów, mających 226 głosów i reprezentujących 2085 akcyj. Przewodniczący Andrzej hr. Zamoyski przedstawił zgromadzeniu komisarza rządowego p. radcę Krunitowskiego, powołał na sekretarza p. Morelowskiego, a na skrutatorów pp. dra Mochnackiego i dra Artura Leo. Dyrektor Zakładu dr. Piekosiński przedstawił sprawozdanie za rok 1888, z którego dowiadujemy się, że rachunek zysków i strat wykazuje jako saldo zysk 33.990 złr., z czego jednak rezerwa zysków z roku 1887 wynosi 22.776 złr., właściwy więc zysk za rok 1888 wynosił 11.224 złr. Z tego wypłacono jako zaliczkę na dywidendę za rok 1888 po 10 złr. Przewodniczący odczytuje następnie sprawozdanie rady nadzorczej, która wnosi, aby dyrekcji udzielić absolutorjum, zatwierdzić wypłatę zaliczki na dywidendę i resztę, która po tej wypłacie pozostała w kwocie 3.990 złr., przenieść do funduszu rezerwowego. Wnioski te zgromadzenie uchwaliło bez dyskusji. Z kolei dyrektor dr. Piekosiński przedstawia wniosek rozwiązania Towarzystwa, powierzenia likwidacji Bankowi krajowemu i odpowiednie zmiany statutu, oraz wniosek o wybranie komisji rewizyjnej z trzech członków. Również i te wnioski zgromadzenie bez dyskusji i jednogłośnie uchwaliło. Do komisji rewizyjnej wybrano pp Jędrzejowicza, dra Piekosińskiego i hr. Scipio, poczem przewodniczący zamyka zgromadzenie.

Przegląd polityczny.

* Rząd węgierski wysłał do Bazias miast dotychczasowego szczupłego posterunku żandarmerji oddział wojska z 60 ludzi złożony, pod komendą oficera. Oddział ten ma strzedz z największą bacznością przeprawy do Serbji. Podobne zarządzenia nastąpiły również w Semlinie, w Kubinie i w Panczowej.

* *Narodni Dniewnik*, serbski, pisze: W obec napadów rozbójniczych w okolicach Zajcarn, Negotinn i Uzicy zamierza minister spraw wewnętrznych Tauszanowicz stworzyć osobny oddział detektywów. Mówią, że w tym celu zostanie wezwane pod broń trzecie powołanie, które rozbrojono z powodu wypadków w Zajcarze w r. 1884. Dwa regularne i dwa rezerwowe bataljony wysłano na granicę sandżaku z powodu rozruchów w Nowym Bazarze.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 28. czerwca. Względem rewizyty cara nie było dotąd jeszcze żadnych porozumiewań urzędowych. Nastąpią one dopiero krótko przed samym przyjazdem.

Prasa berlińska zapowiada pokój i przytacza na poparcie swego zdania pokojowe usposobienie cara i Carnota, o czem sfery polityczne są przekonane. (*Cz.*).

Kruszewac 28. czerwca. Metropolita Michał oznajmił, że zanosi modły do Boga za połączeniem wszystkich Serbów. Na łukach tryumfalnych były napisy w duchu wielkoserbskim. *(Cz.)*.

Belgrad 28. czerwca. Tutejsza rada miasta ufundowała dwa stypendja dla uczniów szkół wyższych, poświęcających się studjom historji powszechnej. Stypendjum to ma być tak długo wypłacane, aż Serbja wróci do stanu dawnego za carów serbskich.

Rozbójnicze hordy mnożą się w Serbji. Cztery bataljony wojska odeszły nad granicę Nowego Bazaru, rzekomo, aby strzedz jej przed naruszeniem. Minister wojny zarządził uzbrojenie trzeciego powołania, któremu w roku 1884 po wypadkach w Zajczarze broń odebrano. (*N. P.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 29. czerwca. Komisja delegacji węgierskiej przyjęła przeważną część budżetu wojennego, wtem 444.000 złr. więcej w skutek wystawienia 14 nowych bateryj ciężkich. Kwota potrzebna na odpowiednie pomnożenie armat później wstawioną zostanie.

Wiedeń 29. czerwca. Minister Gautsch rozpoczął dziś sześciomiesięczny urlop. Zastępować go będzie Bacquehem.

Berlin 29. czerwca. Jak donosi *Magdeb. Ztg.*, obchodził przed kilkoma dniami sztutgardzki pułk grenadjerów jubileusz, na którym obecna deputacja rosyjska nie powstała z miejsc, gdy wzniesiono toast na powodzenie państwa niemieckiego. Gdy zapytano deputatów, dlaczego to uczynili, odpowiedzieli, że przybyli uczcić króla, a państwo niemieckie nic ich nie obchodzi. Powstały więc przymówki, poczem oficerowie rosyjscy wstali od stołu i wyszli.

Nordd. Allg. Ztg. znowu zamieszcza gwałtowny artykuł przeciwko Szwajcarji.

Belgrad 29. czerwca. Po podpisaniu rewersu, że powróci, otrzymał Garaszanin pozwolenie na wyjazd do Gleichenbergu, gdzie ma zabawić sześć tygodni.

Kruszewacz 29. czerwca. Wczoraj odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod pomnik dla poległych na polu Kosowem, następnie celebrował metropolita nieszpory, w których wziął udział także król. Metropolita wyraził się w przemówieniu swojem, iż spodziewa się, że generacja obecna pomści poległych i odbuduje carstwo serbskie.

Buda Peszt 29. czerwca. Według *Pesti Naplo*, wielce nieprzyjemnie dotknęły urząd spraw zagranicznych napisy w duchu wielkoserbskim podczas obchodu Kosowego pola. Mają być przedsięwzięte kroki dyplomatyczne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. czerwca 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. T. Kielanowski, z Kozłowa. L Modzelewski, z Podola ros. G. Eberth, z Wiednia G. Nowotny, z Biskupic.

HOTEL EUROPEJSKI. Porucz. Słonecki, z Dembicy. M. Dattner, z Kalwarji. A. Lax, z Wiednia. J. Reder, z Wiednia. M. Prokopowa, z Żółkwi. W. Pott, z Krosna. A. Udrycki; z Stanisławówki. S. Sołtysik, z Brodów. E. i B. Schenierer, S. Stutzer, z Wiednia. H. Poper, z Czerniowiec. A. Steinbach, z Wiednia.

HOTEL LANGA. H. Piegłowska, z Sniatynki. Dr. I. Walewski, z Bolechowa. A. Słonecki, z Zadarowa. E. Chmurowicz, z Zarzyszcza. E. Adler, L. Liebel z Wiednia. Dr. L. Heyne, z Złoczowa. E. Sperling, z Tarnopola. E. Jahl, z Grybowa. E. Bandi, z Wiednia.

HOTEL KUHNA. A. Wichański, z Smerekowa. L. Ikałowicz, z Kołomyi. G. Nowosiliew, z Kurska. A Nowosiliew, z Suncy. D. Nikiforak, z Bogdanówki.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.